Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	bez odnosze-	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.009

Nr. 168. Sobota dnia 26 Lipca 1924 r. Rok XXXI.

Veto bankierów.

Pomyślny przebieg konferencji londyńskiej został zakwestjonowany interwencją najpotężniejszego mocarstwa: finansjery amerykańsko-angielskiej. P. Lamont, wspólnik domu Morgana, oświadczył, że Wallstreet (t. j. finansjera nowojorska) nie weźmie udziału w pożyczce 800-miljonowej dla Niemiec, jeśli pozostawionem będzie Komisji Reparacyjnej prawo stwierdzania „uchybień" niemieckich. W ten sposób Herriot, który codopiero z trudem wywalczył od Macdonalda utrzymanie Komisji, stanął przed nową walką i to z przeciwnikiem całkiem niespodziewanym. Do oświadczenia p. Lamonta przyłączył się także p. Montagu Norman, gubernator Banku Angielskiego.

Żądanie finansistów było niespodziewane już z tego powodu, że przez zamianowanie Amerykanina członkiem Komisji, Francja i Belgja posiadać w niej będą mniejszość (2 przeciw 3 głosom), a zatem wykluczone będą na przyszłość samodzielne franko-belgijskie sankcje, jak np. zajęcie Ruhry. Finansiści jednak w zamian za swą pożyczkę dla Niemiec i za umożliwienie realizacji planu Dawesa żądają faktycznie ochrony terytorjum Niemiec przed jakiemikolwiek sankcjami. Jest to stanowisko wybitnie proniemieckie. Tłumaczy się ono z jednej strony germanofilstwem świata anglosaskiego, z drugiej zaś interesem. Ameryka ma dużo wolnych kapitałów i pragnie je ulokować w Europie. Kapitał jednak boi się wszelkich sankcyj, okupacyj i t. p. represyj, które burzą życie gospodarcze i mogą wywołać wojnę. Kapitał jest pacyfistycznym, nie uznaje on ani praw, ani krzywd narodowych. Nie ma on zrozumienia dla praw Francji, które powstały nie z transakcji, ale z Traktatów.

Obecnie szuka się „nowej formułki", któraby dała finansistom pewność co do pożyczki, ale zarazem utrzymała prawa Francji. Herriot nie godzi się na propozycję belgijską, by Komitet Dawesa wyrokował o uchybieniach i sankcjach. Walka toczy się zatem o utrzymanie dotychczasowych atrybucyj Komisji Reparacyjnej, ustalonych w Traktacie Wersalskim. Jak przewidywaliśmy w artykule „Sankcje art. 18", sprawa sankcyj, t. j. zarządzeń egzekucyjnych wobec Niemiec na wypadek ich niepłatności, jest główną trudnością konferencji.

Kwestja powolnego wycofywania wojsk aljanckich i zniesienia odrębności celnej Zagłębia Ruhry, oraz skasowania francuskiego zarządu kolejowego w Nadrenji została zasadniczo załatwiona.

Poparcie formułki belgijskiej.

Nowy Jork. (PAT.). Według niestwierdzonych dotychczas pogłosek, **rząd waszyngtoński użyje całego swojego wpływu, celem poparcia belgijskiej formułki kompromisowej, upoważniającej 5 członków komitetu Dawesa do stwierdzenia ewentualnych uchybień ze strony Niemiec.**

Poufna depesza z Londynu, donosząca, że **porozumienie wśród aliantów jest tak jakby faktem dokonanym,** zamieniła sceptycyzm tutejszych kół oficjalnych **na optymizm.** Oczekują, że niemiecka pożyczka w wysokości **200 miljonów dolarów** zostanie **rozebrana w ciągu 2 miesięcy,** z czego na Stany Zjednoczone przypadnie **125 miljonów.**

JAKICH GWARANCYJ ŻĄDAJĄ BANKIERZY AMERYKAŃSCY.

Londyn. (PAT.). Jak się dowiaduje „Daily Telegraph" wśród sfer bankowych panuje w związku z podanymi wczoraj do wiadomości publicznej gwarancjami, jakie mają zabezpieczyć pożyczkę zagraniczną dla Niemiec, pogląd, że **obok gwarancyj proponowanych przez pierwszą komisję, a wypływających z programu Dawesa, bankierzy i finansiści zażądają prawdopodobnie jeszcze pewnych gwarancyj dodatkowych.** Konkretne propozycje komisji, dotyczące gwarancji, jakie mają być udzielone wierzycielom pożyczki dla Niemiec, przewidują, że **gwarancje te powinny opierać się przedewszystkiem na specjalnych aktywach, pozatem pożyczka korzystałaby z pierwszeństwa przed wszelkiemi innemi zobowiązaniami Niemiec i zabezpieczona byłaby również na ogólnych źródłach dochodów państwa niemieckiego,** gdyby się okazało, że te specjalne aktywa nie dają dostatecznego zapewnienia. Ogólnie utrwala się w tutejszych sferach finansowych przekonanie, że w ten trzeźwy sposób ujęta sprawa gwarancji zdoła całkowicie zadowolić subskrybentów.

POROZUMIENIE CO DO EWAKUACJI ZAGŁĘBIA.

Londyn. (PAT.). Pomiędzy szefami delegacji toczy się dalej dyskusja nad propozycją Theunisa w przedmiocie uchybień. Druga komisja prowadzi w dalszym ciągu prace i zredagowała tekst, który miał być ostatecznie ustalony dziś rano. Dzienniki głoszą, że uzyskano **zadowalające porozumienie co do kwestji ewakuacji ekonomicznej Zagłębia Ruhry.** Kwestja kolei żelaznych będzie też prawdopodobnie rozstrzygnięta w ciągu dnia dzisiejszego.

Hughes przygotowuje teren.

Paryż. (PAT. WBK.). Z Waszyngtonu donoszą, że **w kołach rządowych przyznają, iż celem podróży Hughesa do Europy jest akcja na korzyść planu Dawesa i przygotowania terenu dla współpracy z Europą** przy ponownych usiłowaniach w kierunku zwołania nowej wszechświatowej konferencji rozbrojeniowej.

HERRIOT WYJECHAŁ DO PARYŻA.

Londyn. (AW.). **Herriot opuścił dziś Londyn,** udając się do Paryża, skąd powraca w poniedziałek.

Niemcy zaproszone do Londynu?

Londyn. (AW.). **Dziś ma być wysłane zaproszenie do Niemiec do udziału w konferencji londyńskiej. Obrady przy udziale Niemiec rozpoczną** się w poniedziałek.

Berlin. (PAT.). Według doniesień pism, punkty na które delegacja niemiecka położy szczególny nacisk przy rokowaniach londyńskich, są już ustalone i przedstawiają się następująco: **zapewnienie gospodarczej niezależności Zagłębia Ruhry i przyspieszenie militarnego opróżnienia terenów okupowanych,** ponieważ w obradach z frakcjami rząd niemiecki przyszedł do przekonania, że bez ustępstw w kierunku szybkiej ewakuacji wojskowej Ruhry nie uda się rządowi uzyskać w Reichstagu większości dwóch trzecich dla planu Dawesa.

GROŹBY AMERYKI?

Berlin. (PAT.). Według doniesienia „Volksztg." z Nowego Jorku rządy państw europejskich **zostały powiadomione o zamiarze wycofania amerykańskiej delegacji o ileby londyńska konferencja nie dała dostatecznej gwarancji subskrybentom pożyczki niemieckiej.** (Brak potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł. Red. PATa).

Po zamianowaniu Rady przybocznej.

Mianowanie przez województwo Rady przybocznej komisarza m. Krakowa dało „Naprzodowi" nowe powody do niezadowolenia i ataków na wszystkich, których o jakikolwiek współudział w sprawie rozwiązania Rady i mianowania członków nowej, przybocznej podejrzywa. Przedewszystkiem twierdzi „Naprzód", że Rada miejska rozwiązana została bezprawnie — co oczywiście jest zupełnie dowolnem twierdzeniem, nie popartem żadnymi argumentami, które są w całości po stronie władzy państwowej. Podobnie niedorzeczną jest wiadomość, że minister Hübner przyznał, iż nie znał statutu m. Krakowa. Minister osobiście nie ma przecież obowiązku znać wszystkich statutów miejskich, gdyż w tym celu posiada fachowych referentów, a co najważniejsze, minister nie wydał reskryptu zarządzającego rozwiązanie Rady miejskiej, lecz uczynił to wojewoda krakowski, który napewno posiada gruntowną znajomość statutu, a niewątpliwie gruntowniejszą, niż redaktorzy socjalistycznego dziennika. Zabawną jest przeto troska „Naprzodu" o podstawy prawne wydanego zarządzenia.

Skład Rady przybocznej kwalifikuje organ p. Haeckera jako nowe „bezprawie". Dlaczego? Oto dlatego, że Ch. D. i demokracja narodowa otrzymały rzekomo więcej mandatów, niż im się należało. Stwierdzamy zatem, że oba te stronnictwa, szczególnie zaś Ch. D. z uwzględnieniem reprezentacji gmin przyłączonych i katolickich właścicieli realności otrzymały zaledwie tę liczbę, jaka im się na podstawie wyniku wyborów sejmowych należy, wogóle zaś w Radzie przybocznej nie mają większości. Natomiast Ch. D. ani N. D. nie posiadają w prezydjum miasta, które faktycznie i niepodzielnie gospodarką gminy kieruje, **żadnego udziału.** Wszakże sam „Naprzód" twierdził, że prezydjum miasta jest wszystkiem, zatem dalsze twierdzenie o rzekomo nadmiernych wpływach wymienionych stronnictw jest oczywistem i świadomem przekręcaniem faktów.

List otwarty p. Thugutta.

Warszawa. (AW.). **Poseł Thugutt** w ostatnim numerze „Wyzwolenia" ogłasza list otwarty, gdzie podaje powody swego wystąpienia. Poseł Thugutt stwierdził, iż **zamierzał podjąć tekę ministerstwa spraw zagranicznych ze względu na bardzo trudną sytuację wewnętrzną państwa.**

Stronnictwa muszą zrozumieć, że w obecnej **bardzo ciężkiej dla państwa chwili, trzeba ponosić ciężkie ofiary, wzmacniając rząd przez dawanie ludzi, których potrzeba państwa wymaga,** chociażby ich trzeba było chwilowo czy też na stałe odciąć od siebie.

W końcu omawia sprawę opozycji.

P. Thugutt zapytuje, **przeciwko komu ma być skierowana w Polsce opozycja? Czy przeciwko rządowi, który i tak ledwo stoi na nogach, czy przeciwko państwu, które jest naszem państwem, czy wreszcie przeciwko prawicy, która przy sprzeciwie lewicy także nic zrobić nie może.**

Min. Kiedroń o przesileniu przemysłowem.

Minister twierdzi, że zdążamy powoli do jego likwidacji. — Z dyskusji w Senacie nad budżetem Ministerstwa przemysłu i handlu.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczorajsze obrady Senatu toczyły się w żywszem tempie, niż dotychczas. Z poszczególnych przemówień na wyróżnienie zasługuje mowa sen. Gersztańskiego (Ukr.), który wygłosił zdanie, że **jedynem wyjściem dla Polski byłoby zrzeczenie się ziem ukraińskich i białoruskich.**

Marszałek przerwał mu, niedozwalając w ten sposób mówić dalej. Po każdym bowiem członku tej Izby — mówił — **spodziewać się należy, że ma tylko dobro państwa na oku.**

Na to skonfundowany senator odpowiedział, że daje „dobrą radę“.

Według P. A. T. obrady miały przebieg następujący: Najpierw przystąpiono do budżetu Min. przemysłu i handlu. W dyskusji wziął również udział **minister Kiedroń**, który starał się zbijać zarzuty, jakoby rząd nie zdawał sobie sprawy z przesilenia przemysłowego. Minister podkreślił, że **przesilenie jest żywiołowe i nie jest w mocy ani rządu, ani społeczeństwa tak odrazu ująć je w swoje ręce, ażeby w krótkim czasie je usunąć.** Może to się stać tylko **stopniowo** przez sanację każdej poszczególnej gałęzi przemysłu. W ostatnim czasie jednak daje się zauważyć **pewna poprawa**. Co do przyczyn przesilenia i związanego z niem zastoju, to najważniejsze z nich są **wysokie koszta produkcji, brak oszczędności** w całej organizacji przedsiębiorstw, a nieraz też **mała wydajność robotnika.** Niektórzy mówcy wskazywali ponadto na **drożyznę kredytu**. W tej sprawie minister oświadcza, że rzeczywiście jest to wielką bolączką, ale trzeba sobie zdać sprawę, że **tani kredyt będzie wówczas, gdy społeczeństwo będzie zasobniejsze.**

Pożyczka zagraniczna oddałaby nam usługi dopiero wówczas, gdy będziemy naprawdę produktywni.

Co do traktatów handlowych, to nie ustajemy w pracy, ale nie powinno się łudzić co do tego, **aby miały nam dużo pomódz, jeżeli produkcja u nas nie potanieje.**

Co do urzędu patentowego, to stosunki się znacznie już polepszyły. Co się tyczy polityki wywozowej, to nie da się zaprzeczyć, że w przeszłości popełniało się znaczne błędy, ale obecnie wszyscy musimy się zgodzić, że idziemy **szybko naprzód.** Co do widoków likwidacji obecnego przesilenia, minister jest zdania, że **zdążamy powoli do jego opanowania.** Trzeba dużo trudności pokonać, gdyż źródeł naszego przesilenia należy szukać nietylko w stosunkach polskich, lecz w przesileniu **odczuwanem w całej Europie.**

Kończąc, minister podkreśla, że **sytuacja jest ciężka, ale nie beznadziejna.** Jeżeli nie zajdą jakieś niespodziewane wypadki, to możemy mieć nadzieję, że **już w jesieni nastąpi polepszenie.**

Z DYSKUSJI OBRAD ŚRODOWYCH.

Obrady Senatu w środę były dalszym ciągiem dyskusji nad budżetem.

Ukończono dyskusję nad tą częścią budżetu, która dotyczy **ministerstwa spraw wewnętrznych**, omówiono budżet **ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa wyznań.**

W dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych przemawiał sen. **Pruskier** (koło żyd.), który uskarżał się na rzekome szykanowania ludności żydowskiej przez organy administracyjne.

Sen. **Godlewski** (ZLN.) omawiał budżet dyrekcji służby zdrowia, żądając od rządu zwiększonych kredytów na walkę z gruźlicą, jaglicą i chorobami wenerycznemi.

Budżet ministerstwa sprawiedliwości referował sen. **Nowakowski** (Ch. D.). Zwrócił on uwagę przedewszystkiem na wielką ilość wakansów w sądownictwie. Na 1714 etatów najniższych kategoryj sędziów i prokuratorów, nie obsadzonych jest 551, czyli przeszło 32 procent, dla braku kredytów. Nadto prawie 60 proc. sędziów pokoju nie jest prawnikami.

Na tem obrady w środę przerwano.

SENAT POPRZE RZĄD W SPRAWIE ŻYWCA?

Warszawa. (Tel. wł.). Senacka komisja budżetowo-skarbowa postanowiła wnieść poprawki w sprawie Żywca i Kłosakowic.

Są dane, że w Senacie rząd znajdzie poparcie w tej sprawie.

Rzym. (PAT.). „Piccolo“ omawiając przemówienie Mussolinego, zaznacza, że wskazuje ono na dążenie do legalności i jest **wezwaniem do faszystów, aby nie niepokoili ludności.** Obecnie pismo przyjmuje do wiadomości oświadczenie Mussoliniego i oczekuje faktów. Nie może jednak przemilczeć tego, że w toku swojego przemówienia Mussolini **stanął na gruncie uspokojenia i polemizował ze swoimi przeciwnikami daleko mniej twardo, niż zwykle.**

UKŁAD WOJSKOWY SOWIECKO-WŁOSKI.

Paryż. (AW.) Korespondent „Chicago Tribune“ przesłał swemu dziennikowi doniesienie o zawarciu układu wojskowego między **Włochami a Rosją, w którym i Włochy miały gwarantować Sowietom pomoc wojskową w razie akcji tureckiej, zmierzającej do odzyskania terenów naftowych.** Wiadomość tę przyjmują jednak dzienniki z wielką rezerwą.

Jugosławja zawiera sojusz obronny z Francją.

Białogród. (PAT.) Dziennik „Vreme“ dowiaduje się, że układy jugosłowiańskie co do **zawarcia obronnego sojuszu z Francją**, które zerwały się z chwilą ustąpienia Poincarego, **podjęte zostały na nowo w Paryżu pomiędzy Herriotem a ministrem Jugosławji Spalajkowiczem.** Sprawa ta była przedmiotem rozważań podczas **ostatniej konferencji Małej Ententy w Pradze.** Przewidywane jest, że podpisanie odnośnego **układu nastąpi prawdopodobnie w jesieni.**

PRZESILENIE GABINETOWE W NORWEGJI.

Chrystjanja. (PAT.) Wobec odrzucenia przez parlament rządowego projektu znoszącego **prohibicję i oddającego monopol spirytusowy rządowi,** rząd norweski podał się do dymisji.

Prezydent ministrów zawiadomił wczoraj parlament o ustąpieniu rządu. Nowy rząd ma być mianowany w piątek. Prawdopodobnie prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych będzie **Mowinckel.**

Przesilenie gospodarcze na G. Śląsku zaostrza się.

Częściowy strejk w przemyśle metalowym.

Warszawa. (AW.) Z powodu **wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy wybuchł częściowo strajk na Górnym Śląsku. Huty cynkowe strajkują całkowicie, żelazne częściowo.**

Katowice. (AW.) Sytuacja w przemyśle metalowym po wprowadzeniu rozporządzenia ministra pracy p. Darowskiego, w sprawie przedłużenia dnia pracy, ostatecznie **nie jest jeszcze wyjaśnioną.** Niektóre huty **podjęły pracę na nowych warunkach.** Szereg hut jednak **nie może podjąć pracy wskutek tego, że robotnicy, którzy nie chcą zgodzić się na przedłużenie czasu pracy, nie zgłaszają się.** — Wśród najskrajniejszych, a przedewszystkiem w komunistycznych kołach robotniczych, istnieje w dalszym ciągu **dążenie do wywołania strajku.** Dążenia te spotkały się ze sprzeciwem związków zawodowych. Z uwagi na coraz liczniejsze zgłaszania się robotników do pracy przypuszczać należy, że sprawa da się **załatwić całkiem spokojnie i do strajku nie dojdzie.**

Krytyczne położenie przemysłu węglowego

Groźba unieruchomienia wielu kopalń.

Katowice. (AW.) Położenie **kopalni węgla na G. Śląsku kształtuje się coraz to gorzej.** Prawie wszystkie kopalnie pracują obecnie po dwie wolne szychty w tygodniu. Wskutek braku zbytu zmuszone one jednak były w ostatnich czasach wielką ilość węgla zrzucić na zwały. **W dodatku wzmaga się konkurencja kopalń niemieckiego G. Śląska, który w ostatnim czasie wysyła wielkie transporty do Austrji. W tych warunkach zarządy kopalń zamierzają w najbliższym czasie przystąpić do zamknięcia wielu kopalń.**

PRZEDSTAWICIEL RZĄDU PRZYBYWA NA GÓRNY ŚLĄSK.

Katowice. (AW.) Do Katowic przybywa przedstawiciel ministerstwa pracy i opieki społecznej p. Ulanowski celem wzięcia udziału w pertraktacjach w przedmiocie nowych zarobków w przemyśle górnośląskim.

P. Wróblewski odmówił przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych.

Warszawa. (Telef. wł.) Wobec nadejścia depeszy od p. **Wróblewskiego z Waszyngtonu z odmową**, premier Grabski podjął rokowania z przedstawicielami klubów co do przyszłego ministra spraw zagranicznych.

Mussolini o sytuacji.

Rzym. (PAT.). Na sesji lipcowej wielkiej Rady faszystowskiej prezydent ministrów Mussolini zdał sprawozdanie co do **ogólnej sytuacji politycznej.** Poruszając kwestję opozycji, oświadczył, że ani opozycja parlamentarna, ani stojąca poza parlamentem, **nie byłaby w stanie obalić rządu.** Faszyzm **nawiedzony przez wielkie burze okazał niezwykłą siłę odporną.** Rząd, który zmienił wprawdzie swój skład, **nie przestał jednak być faszystowskim.** Machinacja opozycji, wyzyskując zamordowanie Matteottiego, wywołała w narodzie zwrot na korzyść faszyzmu. **Obecnie stoi faszyzm z karabinem u nogi,** ponieważ narodowi nie grozi w obecnej chwili żadne poważne niebezpieczeństwo. Mussolini zakończył oświadczeniem, **że faszyzm nie cofnął się ani kroku wstecz.**

O jednolitą ustawę przemysłową.

W związku z pracami rządu nad jednolitą ustawą przemysłową odbyła się onegdaj w min. przemysłu i handlu konferencja reprezentantów instytucyj gospodarczych i zawodowych. Zainteresowane sfery krakowskie reprezentowali m. in. sen. Adelmann, wiceprzydent tutejszej Izby handlowej inż. Peroś, oraz r. m. Kosobudzki.

Dyskusja toczyła się m. in. nad tem, czy ma być stosowany dowód uzdolnienia w handlu i przemyśle.

Kraków przez sen. Adelmanna oraz wiceprezydenta **inż. Perosia** oświadczał się za **dowodem uzdolnienia**. Natomiast reprezentant Izby handlowej katowickiej wypowiedział się przeciw dowodowi, a to ze względu na dokonywujące się w Polsce przewarstwowienie społeczeństwa. Pogląd ten podzielili reprezentanci innych Izb przemysłowych i handlowych, jak Bydgoszczy, Grudziądza, Lwowa, Poznania i Torunia.

Stanowisko to zgadza się z projektem rządowym, który wyraża zasadę wolności przemysłowej. Przy tej sposobności krakowska kongregacja kupiecka przedłożyła ministerstwu wyczerpujący elaborat w sprawie handlu odnośnego.

Senator Adelmann zgłaszając poprawki do art. 67 i 69 ustawy, tyczące się wiedzy zawodowej i nauki o ustroju Państwa, złożył ten memorjał Panu Ministrowi osobiście.

Pogląd reprezentantów Krakowa podzielił poseł Hausner imieniem centralnej rady rzemieślników żydowskich w Warszawie, domagając się jasnego wypowiedzenia, kto będzie miał prawo kwalifikacji ucznia na czeladnika. Kwestja ta ma być ujęta szczegółowo w nowym projekcie ustawy.

W rezultacie dotychczasowych prac projekt rządowy **ulega prawie zupełnej zmianie.**

TAJNE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Wczoraj o godzinie 6.45 wieczorem zebrała się rozwiązana Rada miejska **na tajne posiedzenie, celem zajęcia stanowiska co do ostatniego zarządzenia p. wojewody.**

W chwili, gdy to piszemy, posiedzenie trwa.

Możliwość kombinacji: socjaliści-popolarzy?

(Od naszego korespondenta z Rzymu).

Ostatni zatarg liberałów z faszystami, ujawniający się w ostrej polemice dziennikarskiej, który w razie zaostrzenia się może sprowadzić dobrowolne ustąpienie liberalnych ministrów ze zrekonstruowanego gabinetu Mussoliniego, daje powód organom popolarów do szerokich komentarzy na temat przyszłego rozwoju polityki parlamentarnej. Wystarczy wspomnieć, że urzędowy organ partji „Il Popolo" pragnie oddać prezydenturę przyszłego gabinetu w ręce posła liberalnego Salandry. W innych kołach opozycji mówią głośno o kombinacji rządu socjalistyczno-popolaro-demokratycznego, na którego czele stanąłby poseł Turati (soc.).

Specjalne znaczenie posiada mowa, wygłoszona niedawno przez posła De Gasperi'ego, w której otwarcie mówi on o możliwości porozumienia socjalistów z popolarami. „Stampa" pisze o tem tak: „Partja popolarów wybrała już swoją drogę na jutro, oświadczając się wyraźnie za dalszą opozycją w stosunku do rządu faszystów. Mało tego: okazała się nawet przychylna aljansowi politycznemu między Zjednoczoną Partją Socjalistyczną a Partją Popolarów. W gruncie rzeczy jest to polityka Don Sturza, który triumfuje. Są to dyrektywy chwilowo usuniętego księdza sycylijskiego, proklamowane jako przyszłe hasła popolarów". — Coprawda o kilka wierszy niżej „Stampa" przyznaje, że na zebraniu popolarów t. zw. „wiernych" (czystych) uchwalono zgodnie, „ażeby Partja Popolarów w swojej ogólnej i definitywnej linji postępowania nie łączyła się, przynajmniej teraz, z akcją innych stronnictw". Czy oświadczenie De Gasperi'ego przybierze realne kształty, czy też pozostanie hipotezą, jest kwestją jutra.

Blok opozycji jest niezmiernie zadowolony z nagonki liberałów na rząd Mussoliniego; w osłabieniu jedności liberalno-faszystowskiej widzi on nadzieję realizacji swoich planów: ministerjum Salandry, jako przejście do rządu popolaro-socjalistycznego z premjerem Turatim.

Jednakowoż liberalno-faszystowskie „Secolo" pisząc o liberałach zapewnia, że są oni „elementami porządku i odpowiedzialności"... Prócz tego mają oni przywódców inteligentnych i doświadczonych w życiu politycznem, jak i w towarzyszących mu walkach. Żadna zawziętość, nawet usprawiedliwiona, żaden duch partji, nawet słuszny, nie da im zboczyć z prostej drogi bezinteresownej służby dla kraju, którą zawsze postępowali. Nie osłabią też oni rządu w momencie obecnym, aby uzyskać satysfakcję".

Liberalna „Tribuna" mówiąc o ewentualnej opozycji partji liberalnej, podaje mocno w wątpliwość jej skuteczność oraz przewiduje, że rezultatem jej byłoby nie nowe ministerjum Salandry, ale... rozwiązanie parlamentu i nowe wybory. Po zatem, oświadcza „Tribuna" w imieniu liberałów, że ufa Mussoliniemu (co nie przeszkadza, że równocześnie oskarża go o nieuznawanie zasług liberalizmu), oraz uspokaja opinję publiczną, że minister liberalny Sarrocchi pozostanie nadal na swojem stanowisku.

Liberalny, choć mocno antyfaszystowsko zabarwiony „Journale d'Italia" czując, że zerwanie jego partji ze stronnictwem rządzącem doprowadziłoby do przyspieszenia porozumienia popolarów ze socjalistami, oburza się na myśl o kombinacji: Turati—Sturzo i kończy zapewnieniem, że „faszyści nie mieli racji uważając liberałów za wrogów". „Ale z pewnością nie mieliby także racji, uważając ich za przyjaciół" — dodaje od siebie „Corriere d'Italia". (K.)

Skutki nowej ustawy prasowej włoskiej.

Liczba zawieszonych dzienników we Włoszech powiększa się. Oprócz szeregu zasekwestrowanych czasopism został w ostatnich dniach zawieszony dziennik futurystyczno-faszystowski „L'Impero", wychodzący w Rzymie. Również oficjalny organ popolarów „Il Popolo" został dotknięty przez prefekta Rzymu surowem napomnieniem, t. zw. „diffida" za usiłowane złośliwe interpretowanie działalności delegacji włoskiej na konferencji londyńskiej. Jest to pierwszy krok do sądowego zawieszenia dziennika.

Z pod zaboru czeskiego.

W czasie od 16 do 21 czerwca b. r. nastąpiło oddanie granicy na Śląsku Cieszyńskim, przyczem Czesi otrzymali jeszcze do 45 gospodarstw w Jaworzynce, Puńcowie i Lesznej, a koło Frysztatu t. zw. Czarny las. A więc 21 czerwca 1924 r. został na konferencji w Cieszynie przypieczętowany wyrok ambasadorów w Paryżu z 28 lipca 1920 r. Dotychczas krępowali się Czesi jeszcze pewnymi względami, lecz odtąd mają już wolne ręce w gnębieniu naszych braci za kordonem. Że to nie puste słowa, niech poświadczą przykłady. Usunęli już kilkudziesięciu nauczycieli i paru księży, wprawdzie na usprawiedliwienie podają, że to działały bojówki, ale nie jest to żadne wytłumaczenie, tembardziej, że wtajemniczeni wiedzą z czyjego polecenia i za czyje pieniądze działały owe bandy. Narzucono gminom polskim poza zaborem przeszło 50 szkół czeskich, a to w ten sposób, że sprowadzają rzemieślników, robotników i kolejarzy z głębi Czech, którzy mają liczną rodzinę, by osiągnąć przepisaną liczbę dzieci, potrzebnych do otwarcia szkoły i zmuszenia gminy do jej przejęcia. Dla szkół czeskich zajmują budynki szkół polskich, tak, że nauka polska odbywa się albo pół dnia, albo co drugi dzień. Nasze wysoko zorganizowane szkoły w Zagłębiu zostały albo usunięte, albo zredukowane do 1 i 2 klasówek, a często w polskich gminach rodacy nasi są zmuszeni otwierać i utrzymywać szkoły prywatne. Dążą więc Czesi, by uskutecznić to, co powiedział b. starosta frysztacki Dr. Baron do deputacji polskich rodziców w sprawie szkół, że Polacy po pięciu latach nie będą zupełnie potrzebowali szkół, bo już na Śląsku Polaków nie będzie. Oto hasło, oto dewiza niecnej pracy Czechów na Śląsku.

O metodach czeskich w walce z braćmi naszymi pod czeskim zaborem najlepiej świadczy spis ludności z roku 1921, kiedy to naliczono tylko 68.000 Polaków, podczas gdy spis ludności z roku 1910, przeprowadzony za rządów dawnej Austrji, a więc nie na naszą korzyść, wykazał pod dzisiejszym zaborem czeskim 140.368 Polaków. Kiedy wybory do gmin zadały kłam temu urzędowemu spisowi czeskiemu, wykazując żywiołową wprost większość polską, to Czesi w niektórych miejscowościach unieważnili wybory, a dodać trzeba, że do gmin i miasteczek naspędzali na czas wyborów całe hufce żołnierzy Czechów, którzy mieli według ordynacji wyborczej prawo głosowania. Obecnie, by łapać mniej uświadomionych, urządzają gratisowe wycieczki do Pragi, zmuszając nawet szkoły polskie, by w nich brały udział, gdzie uczestników przyjmują owacyjnie i suto, by przez żołądek przemówić do ich „czeskiego sumienia". Praca to z góry obmyślana i po judaszowsku przygotowana. Kiedy Polska uświadomi sobie niebezpieczeństwo, w jakiem znajduje się nasza ludność poza kordonem?... Polska jest mocarstwem i jako taka nie powinna pozwolić na to, co jej ujmę przynosi.

Jak społeczeństwo polskie przyjęło oddanie granicy, świadczy pieśń, która samorzutnie powstała. Oto jej kilka strof:

Przejdź się, Rodaku, Śląskiem polem chwały,
od Bogumina po mostarskie wały,
i od Cieszyna za Skoczów się nie leń; —
tam dziś krwi ślady kryje młoda zieleń...

Pytaj Karwiny, a ta ci opowie,
jak w niej górnicy bili czeskie mrowie,
Stonawy groby świeże na cmentarzu
o mordach czeskich smutno ci zagwarzą...

Góry Istebnej zaszemrzą by echa,
że nie ścierpiały w lasach swoich Czecha,
że nie ścierpiały i cierpieć nie będą,
by wróg włodarzył ich podniebną grzędą.

„Jeszcze ból matek i żal ojców świeży!" —
z za grobu woła kwiat śląskiej młodzieży: —
„przez nasze groby niech się nikt nie stara
wyciągnąć ręki... wara, stokroć wara!!! —

Pieśń ta jest odbiciem nastroju, jaki zapanował po ostatecznem wytyczeniu granic na Śląsku Cieszyńskim.

Przemówienie mec. Zakrzewskiego.

WYGŁOSZONE NA ROZPRAWIE LISTOPADOWEJ W UBIEGŁY WTOREK.

„Były karty w historji naszej promienne, były i ponure. Nie było może brudniejszej. Ciężko wspominać te rzeczy, jeszcze ciężej sądzić. Ale skoro na Was spadł ten obowiązek, musicie go wypełnić do końca. Na werdykt Wasz z niepokojem czeka cała Polska, która odwróciła się od naszego miasta, jakby było zapowietrzone. Wy rozstrzygniecie, czy słusznie.

Nie chciałbym ani słowem utrudniać Waszego zadania, mnożyć wątpliwości, krzywić pojęcia, mieszać fakta i dowody. Za wiele tu już było fałszu i obłudy. Raczej przysunąć lampę i mikroskop, aby zbadać szczerą prawdę. A choć ja zastępuję tu stronę poszkodowaną, ani słowo nie padnie z ust moich podyktowane interesem prywatnym. Powiem tylko to, co mi z głębi przekonania nakaże sumienie"...

„Co się stało, Panowie wiecie najlepiej. Mordowano ludzi, rabowano dobro publiczne i prywatne, a stało się na podstawie najdokładniejszego przygotowania za pomocą wszystkich znanych środków technicznych i wiedzy taktycznej. Zanim padł pierwszy strzał, umocowane były jako punkta strategiczne domy u wylotu ulic, walczący rozdzielali siły w miarę rozwoju wypadków i podziwiać można tylko sprawność bojową i doświadczenie osób do akcji powołanych. Spornem pozostaje, kto to przygotował.

Rola P. P. S. i Strzelca.

Przygotowanie to przekraczało siły jednostki. Musiała je ująć w ręce jakaś organizacja. Pośród oskarżonych są ludzie należący do dwóch głównie organizacyj, a mianowicie do PPS. i Związku Strzeleckiego. Wyparł się ojcostwa Związek Strzelecki, wyparła się macierzyństwa Polska Partja Socjalistyczna. Obie te organizacje zapewniały nas tu w gorących słowach o swym patrjotyźmie i swej praworządności! Ale nie sposób, aby nie zdawały sobie sprawy z grozy położenia i z następstw, jakie każdej minuty mogły wybuchnąć.

Doświadczenie bojowe, z chlubą podnoszone tu przy rozprawie, doświadczenie polityczne stale tu podkreślane, nie pozwalało na ukrycie przed nimi niebezpieczeństwa materjału zapalnego, jaki się gromadził i wzmagał przed ogniskiem ich agitacyjnych wysiłków i liczyć się musieli i liczyć się byli powinni z pożarem, jaki zagrażał na wypadek gdyby choć jedna iskra nierozżarzonego słowa zatliła gorycza przepojone zarzewie. Dla nich czyn z 6 listopada nie mógł być gromem z jasnego nieba, ale wyładowaniem elektryczności, której motory pracowały długo i celowo.

ZGODNE INTERESY.

W tę noc dzielącą 5 na 6 listopada te dwa domy przeciwległe przy ul. Karmelickiej (Langrod i Bobrowski — Red.) łączyła jedna struna nasuciowa, nastrojona na tensam kamerton surmy bojowej i te dwa serca usypiało jak arja Eola nie rzechotanie żab, ale chrzest karabinów maszynowych. A w tym chrzęście dolatał płomienny głos z malinowej sali o trzeszczeniu kości i marzenie o pochodzie Woli na Aleje Ujazdowskie. Sen się spełnił, a dziś sądzimy tych, co mieli przyczyniać się do jego realizacji.

Ci przedstawili nam tutaj, że wypadki 6 listopada to tylko spontaniczny odruch głodnego tłumu, konieczna obrona przed zagrażającą mu śmiercią i chytry podstęp władz, aby go wciągnąć w zasadzkę przez odmówienie prawa zgromadzenia i zastanowienia się nad swym losem.

Mordował nie robotnik polski!

Że był głód, że była nędza — tego nikt nie zaprzecza. To właśnie ułatwiło destrukcyjną pracę doświadczonych agitatorów. Ale głodem nie tłómaczył się tutaj żaden oskarżony i dlatego z dumą powiedzieć tu można, że głód z polskiego robotnika nie czynił kanalji.

Precz z fałszywem oskarżeniem. Wszyscy, co znają polskiego robotnika potwierdzą, że nie polski robotnik strzelał z za krzaka do polskiego wojska. Były tu osobno zorganizowane bojówki z ludzi, którzy nie mieli nic do stracenia, ludzi przeważnie obcej kultury, obcej narodowości, obcej tradycji, którzy już mieli gotowe wzory z bolszewickich przeżyć czy to wojny, czy to niewoli“...

Z lat niewoli austrjackiej.

Pozostaje zarzut ostatni, że jedyną przyczyną wypadków był zakaz zgromadzeń. Nie wchodzę w to, że zakaz był celowy, że podyktowany sytuacją, coby jeszcze przyszło, gdyby takiego zakazu nie było, ale zakaz był wydany przez władze do tego powołaną, wydany dla całego państwa, i jak długo nie był cofnięty, nikt nie miał prawa łamać go siłą. Nawet osoby najżyczliwiej dla oskarżonych usposobione, które tu zeznawały przyznawać musiały, że raz wydanego nakazu nie można było cofnąć i skutki takiego cofnięcia byłyby nieobliczalne. I tu właśnie leży cała obłuda, za pomocą której usiłuje się tłomaczyć zbrodnię.

Zeznał jeden z przywódców, który tu za cały ruch robotniczy w Krakowie przyjął odpowiedzialność, i który oskarżonym po kolei wyrażał podziękowanie za skuteczną pracę 6 listopada, że nie byłoby przyszło do rozlewu krwi, że nie byłoby trupów i grabieży, gdyby pan wojewoda dwie godziny wcześniej cofnął zakaz zgromadzania.

I aby zrozumieć to święte oburzenie szanownego posła, trzeba się myślą wrócić w te upokarzające lata niewoli austrjackiej, gdzie każdy głos, który mówił o Polsce, zagłuszany był przez tłum, prowadzony na pasku międzynarodowej agitacji. Przez z górą dwadzieścia kilka lat nie można było odbyć w Krakowie żadnego wiecu, żadnego zgromadzenia, pochodu, manifestacji, bez aprobaty P. P. S., a ta była jedynym uznanym wyrazem patrjotyzmu i miała urzędowy monopol na wszystkie obchody, na wszystkie mowy, na wszystkie zgromadzenia i pochody, gdzie hańbowała i sobaczyła na rząd i na burżujów ściśle wedle programu, ustalonego z góry w biurze dyrektora policji. Z górą

DWADZIEŚCIA LAT TRWAŁA TA IDYLLA

gdzie pozwalano tłumowi dla ulżenia temperamentu, bić po facjacie austrjackiego policaja, jak maszkarony we Wurstel Praterze, a ten policaj stawał na baczność i bił w dach przed przywódcą, o którego prawach uczono go w koszarach.

Burzliwe wiece szerokich mas nie były krępowane w dosadności wyrażeń i pogróżek dla innych kręgów społeczeństwa, byleby zachowany był ten duch, który jak cement spajał wszystkie rozłażące się członki wielojęzycznej monarchji, a cieszył się również pobłażliwością władz lokalnych i samorządowych, które chroniły się pod czarnożółtą chorągiew, a godziły się i na czerwoną, aby nią stroić miasto, byle od niej była wolną polska wieś spokojna.

I odbywały się te zgromadzenia na tę samą modłę co w Wiedniu i Morawskiej Ostrawie za porozumieniem z Wiedniem i ze Lwowem, skąd szło uspokojenie przed liferandami urzędowego patrjotyzmu.

A teraz odbiera się ludowi to, co dawał wróg i ciemiężca. Jakieś fochy o kilkunastu pokaleczonych policjantów, o ten nóż wbity w koński zad, są to problemy, z któremi Kraków od trzydziestu lat powinien się był oswoić.

Co to znaczy, panie Rękiewicz? Co będzie z ludem, gdy nie pójdzie do nas? Co będzie z nami bez tego ludu? Zabieracie mu chleb, a teraz jeszcze kasyno.

Policja się tłómaczy, jak może, że to nie jej wina, tylko wojewody, więc do tego wojewody, którego nazywa się jeszcze delegatem, niech telefonuje, jeśli już nie do Wiednia, to przynajmniej do Warszawy. Tu musi być rozlew krwi, jeżeli lud codziennie nie porozmawia z posłami i z tymi urzędnikami kasy, którzy przecież nic złego im nie mówią, jak tylko aby obalić rząd i zaprowadzić robotniczo-włościański i aby usunąć władzę wybraną przez organa do tego powołane, a zaprowadzić władze proletarjatu, a, dopóki się to nie stanie nie pozwolić nikomu pracować, gasić elektrykę, gaz, wodociąg, wstrzymać koleje, pocztę, telegraf, unieruchomić handel i przemysł, wstrzymać wahadło życia, choćby przytem państwo zginąć miało.

Dziki wybuch nienawiści.

Mec. Zakrzewski scharakteryzowawszy następnie prawne podłoże zarządzeń władz co do zakazu zgromadzeń, przeszedł do zanalizowania jednej z głównych przyczyn rozlewu krwi: podburzających przemówień prowodyrów socjalistycznych.

„Słyszeliśmy — wywodził mowca — co na zgromadzeniach tych wygadywano, jakie rzucano hasła i idee, jakie podnoszono postulaty i jakie przedkładano rezolucje. Cynizm czy megalomanja! Więc to miała być ewangelja nowej odradzającej się Polski. Był to tylko dziki wybuch nienawiści, jątrzenie klasowej niezgody i wygrywanie społecznych rozdźwięków, rozdrapywanie gojących się ran, na które żadnego nie znajdywano lekarstwa, jak tylko pochwycenie przemocą rządu.

Daj mi rząd! wołał ten czerwony Konrad, który jednak w swej ulicznej improwizacji nie umiał znaleść jednej iskry ducha, jednej fali natchnienia, jednego płomienia tej miłości, która mianowała się miljonem ale nie umiała kochać za miljony, nie umiała zdobyć się na żaden czyn, któryby miał nie zadziwiać zgrozą czy szaleństwem, ale uszczęśliwić cały naród, jak o tem marzyli nasi prorocy.

O narodzie zapomniała ta parodja rewolucji, która z kramarskim sprytem i bojową zaciętością obmyśliła wszystkie znane środki walki i ze strategiczną ścisłością przeprowadzała plan zasadzki i napadu“...

Pod wodzą krzywego nosa!

„Wyzyskiwano entuzjazm niedoświadczonej młodzieży, ognisty temperament wiejskiego parobka, chciwość wojennego spekulanta, przywiązanie armji do głośnego niegdyś nazwiska, ale na bojowym proporcu nie umiano zawiesić nic prócz czerwonego sztandaru nienawiści. I z takim sztandarem pchano doryweczo spędzoną gawiedź pod wodzą krzywego nosa i krzywej szabli na rynek pod tę tablicę, gdzie przysięgał Kościuszko i na tem miejscu chciano nad całą Polską brać władze w brudne, krwią bratnią splamione ręce.

Ale krwawi bohaterowie krasnaja pła zezad pod Kasą chorych, gdzie strzelali z za węgła i z za krzaka, nie weszli na święty Rynek krakowski. Obroniły go u wylotu Szczepańskiej te wieże Marjackiego kościoła z Ołtarzem Wita Stwosza, jako najwspanialszym symbolem wiekowej kultury, zagrodziło im drogę widmo Hetmana w sukmanie, który cały naród nauczył kochać lud wiejski i wszczepił mu te pierwiastki, które uratowały nam niepodległość.

Ocalał Rynek krakowski, ale zestrzelono serce pancernego Dziadka, a na jego zamarłem pudle stawał na koronę Stańczyk z kaduceuszem fałszywego zwycięstwa. Słusznie zauważył wspomniany przywódca, że za świeże to rany, aby oceniać doniosłość wypadków. Nie wiemy czy kiedy atak się nie powtórzy i nie sprowadzi dłuższego paraliżu.

Tem większy obowiązek wytężenia wszystkich sił, aby podeprzeć wiązadła państwowości, uodpornić elementa, które przed odpowiedzialnością się nie cofają, utwierdzić to ideowe podłoże, na którem opiera się nasza racja stanu i nasze dziejowe posłannictwo.

Zamiast fanatyzmu mordu — fanatyzm Krzyża.

A przykładem nam będzie po wsze czasy ten bohaterski huf, który szedł na śmierć od skrytobójczej ręki, aby ratować honor polskiego żołnierza. Powiedziano tu, że nie sami żołnierze padali na placu. Że polała się także krew ludności cywilnej. Ale tej ludności nikt nie znieważał i nikt nie grabił, nie bił kijem po głowie ani nie żgał nożem, gdy ją odworzono do szpitala. Nikt im nie zdzierał butów i nie dobijał rannych obcasem.

A jeśli wśród ofiar cywilnych było wiele ludzi niewinnych, których na ulicę sprowadził przypadek lub którym sztucznie, wbrew ich polskiej naturze zaszczepiano jad nienawiści, to tem większa hańba dla tych, którzy tak hojnie szafowali krwią cudzą, aby ratować prestige politycznego szantażu.

I czas już osuszyć te łzy krokodyla nad mogiłą ludzi nieszczęśliwych, a wziąć się do gorliwej pracy nad wyplenieniem społecznych zabobonów, a przedewszystkiem do usunięcia tego kultu krokodyla, o którym wspominał Hipolit Taine w Historji Francji współczesnej, tego krokodyla przed którym cała Rosja dziś tańczy sarabandę.

A jeśli Polska nie ma iść tą drogą, to niech raz ustanie ten wir partyjnych zawiści i gwałtów i zaprzestańmy akty najbrutalniejszego terroru tłomaczyć fanatyzmem mas. Jeśli ta masa łaknie fanatyzmu, to niech w miejscu fanatyzmu mordu i fanatyzmu obłudy zajaśnieje fanatyzm krzyża i fanatyzm królewskiej wieków naszych purpury.

Jeżeli te zasadnicze myśli obejmą sercem i rozumem ludzie, którym kazał los sądzić wypadki 6 listopada to ocenią łatwo, gdzie ich źródło i czyja wina“.

Rola dr Drobnera.

Zrozumią dlaczego pierwsze pytanie im zadane obejmuje oskarżonego Bolesława Drobnera. Widzimy, że nie kierowano się tutaj żadną niechęcią do jakiejkolwiek organizacji lub partji politycznej, ale oceniano indywidualnie odpowiedzialność jednostki. Jako partja polityczna nie jest oskarżony Drobner groźny dla Polski ani dla Krakowa. Wprawdzie, jak lojalnie przyznał, reprezentuje we własnej osobie cztery odłamy ruchu międzynarodowego, ale jako organizacja skupia raczej trzy tylko osoby, które zawsze zgromadzić może za jedną ladą sklepową. Jeżeli jednak przyjmiemy, czemu zaprzeczyć trudno, że wypadki 6 listopada wywołała nieprzebierająca w środkach przewrotowa agitacja, to nie można znaleźć wśród oskarżonych ani jednej osoby, któraby bardziej świadomie i bardziej bezwzględnie w tym kierunku współdziałała. U nikogo goręcej nie wybuchał ten fanatyzm nienawiści do polskiej kultury i polskiej tradycji, do praworządnej władzy i jej organów, jak u oskarżonego Drobnera. Jemu też oddać należy tutaj sprawiedliwość, że ze wszystkich oskarżonych w działaniu swojem był najszczerszy. Przyznał, że już przed 10-tą pod Kasą chorych zagrzewał uzbrojonych ludzi do walki, a jeśli potem koło 11-tej, gdy tłum ruszał ku Rynkowi, zwolnił kroku i pospieszył z pomocą jakiemuś rannemu w bramie Starego Teatru, to tylko przez moc przyzwyczajenia, skoro z opatrunkami tyle ma do roboty. I tylko wrodzona skromność kazała mu na alibi powoływać pozostałe dwie osoby swego triumwiratu, chcąc chwałą samarytańskiej akcji objąć całe własne stronnictwo. Tylko że

ZASŁUGI P. ZYCHA I P. BIEROŃSKIEJ

zupełnie słusznie nie uznał p. Prokurator za stosowne utrwalać w akcie oskarżenia. Szanowni Panowie i tutaj odczuli kilkakrotnie na samych sobie te walory jego płomiennej wymowy i soczystość jego argumentacji, która zwłaszcza wśród tłumu 6 listopada najwdzięczniejsze znajdowała echo. Przy ocenie zachowania się oskarżonego Drobnera możecie Szanowni Panowie polegać na własnych jego słowach, które co do celu jego zabiegów żadnej nie pozostawiają wątpliwości. A zatwierdzając pytanie co do winy, możecie polegać z zaufaniem na doświadczeniu Trybunału, który przy wymiarze kary uwzględni już wszystkie okoliczności łagodzące. Przedewszystkiem bezinteresowność działania. Bo jak to niewątpliwie z pewnym zdziwieniem Szanowni Panowie musieliście zauważyć, najintenzywniej za władzą proletarjatu w Krakowie oświadczyli się tutaj dyrektorowie spółek akcyjnych i właściciele dóbr ziemskich.

Nie jest przytem obojętnem, że właśnie oskarżony Drobner swem przyznaniem i kilkakrotnem przemówieniem przyczynił się do wykrycia prawdy i zerwania maski z tych oskarżonych, którzy zarówno wypadki same, jak i ich genezę w zupełnie innem przedstawiali świetle. Kłam zadał reszcie oskarżonych przywódców, jakoby te wypadki 6 listopada nie były z góry przygotowane i jakoby nie miały na celu objęcia władzy przez tłum, który na Szczepańskim placu oskarżony Drobner do boju zagrzewał.

Nie będę tu szerzej omawiał winy tych jednostek, które działały raczej jako nieświadome narzędzie, ani tych, które porwał temperament lub skusiły względy materjalne. Podnieść jednak muszę, że ze współudziałem tego czynnika liczyć się powinna każda organizacja i wmieszanie się takich postronnych osób na tem większą winę aranżerów i przywódców zaburzeń wskazuje.

Posłannictwo wybranego narodu.

Nie mogę tu jednak pominąć udziału oskarżonego Juljana Redlicha, co do którego ideowe podłoże jego działalności wydać się musi bardzo problematyczne. Osk. Redlicha nie ponosił zapał, nie porywała krzywda robotnicza (sam jest pracodawcą majstrem rzeźniczym), ale poczuł on w sobie to posłannictwo wybranego narodu do stawania

na czele jakiegokolwiek ruchu w chwili, gdy przypuszcza, iż zbliża się chwila realizacji jego zwycięstwa. Objaw to bardzo częsty przy tego rodzaju występach, zwłaszcza dla tego typu człowieka i obserwujemy go tutaj we formie najprymitywniejszej. Motywem działania zimna rachuba, a rezultat nieobliczalny.

Poruszyłem tu osoby, które wypierają się przynależności do wspomnianych na wstępie organizacji. Udział ich stwierdzony we wypadkach wskazuje, że poza tymi organizacjami przyłączały się do ruchu inne pierwiastki, za które jednakowoż organizacja sama brała odpowiedzialność i poczuwała się nawet do ryczałtowej obrony wszystkich oskarżonych, z pod której tylko kilku jednostkom, wbrew jej woli, udało się wyemancypować, a sam ten fakt potwierdza źródło poczynań i nieudolność zaparcia.

Oceniając winę poszczególnych członków pewnej organizacji, musimy ustalać odpowiedzialność wedle hierachji, która niższym organom wobec wyższych bezwzględny posłuch nakazywała. Wprawdzie tutaj oskarżeni zapewniali o swej równorzędności, jednakowoż przy ocenie winy indywidualnej rozpatrywać się musi zamiar każdego z oskarżonych z osobna i działanie, jakie w tym celu rozwinął.

Niema mowy o nienawiści,

Badając jednak tę zależność, nie zapominajmy, że o winie nie może decydować przynależność do żadnej partji, do żadnej organizacji, do żadnego stanu lub klasy społecznej. Równi wobec prawa domagać się mamy, aby prawo dla każdego równo było stosowane. Ale nie równą jest wina, jeśli tego samego czynu dopuszcza się nędzarz, czy wyrachowany agitator.

Śmiało i otwarcie raz tu powiedzieć należy, że kłamie, kto usiłuje przedstawić wypadki 6-go listopada, jako owoc nienawiści do robotnika.

Tak, jak przez cały wiek XIX psychika narodu przesycona była wiarą, nadzieją i miłością do ludu wiejskiego, tak od początku wieku XX. wszystkie bez wyjątku klasy społeczne, wszystkie stany i wszystkie umysły z tymi samymi uczuciami zwracają się do ludu roboczego.

Uczucia te pogłębiła jeszcze wielka wojna i braterstwo broni. Ta wojna, która stalowym pługiem przeorała wszystkie dziedziny naszego życia społecznego i politycznych poglądów i wydobyła na wierzch najgłębsze pokłady ojczystego przywiązania pod świeży zasiew zdrowego ziarna na własnym zagonie, ta wojna, w której zwierciedle odbiły się najwierniej wszystkie cechy człowieczeństwa, ta wojna, która w obliczu śmierci zbliżyła i zbratała największe przeciwieństwa i największe antagonizmy, nauczyła także każdy stan, każdy zawód, każdego obywatela, cenić te wartości istotne, żywe, realne, które decydują o zdrowiu moralnem i sile, a których największe zasoby znalazła w uświadomionym, polskim robotniku. I robotnik polski, powołany od pierwszego zarania nowej naszej niepodległości do współpracy przy stawianiu zrębów państwa za zgodą wszystkich klas i stanów zajął to stanowisko, jakie w innych społeczeństwach w drodze długich zapasów i przewrotów wywalczać sobie musiał.

I rzecz ciekawa, kiedy wszyscy bez względu na stan, wyznanie, zasady polityczne i zasoby wykształcenia, którzy we walkach czynny udział brali i ramię przy ramieniu zmagali się z nawałą wroga, nauczyli się cenić patrjotyzm i dostojeństwo ludu roboczego i odnoszą się wszędzie z należnem mu uznaniem i miłością, te jednostki, które podczas wojny gdzieś na wygodnych stanowiskach ani jednej kropli krwi nie przelali obecnie rzekomo w interesie ludu roboczego z całą zaciekłością przeciwko temu zbrataniu dziś występują.

W obronie robotnika polskiego.

Wiem, że pośród Szan. Panów nikt nie jest niechętnie usposobiony dla polskiego robotnika, choć w broszurce, wydanej przez jednego z oskarżonych przedstawioną została ta ława przysięgłych z całą niechęcią, jako ława wyłącznie klas posiadających i imputowano jej tu z różnych stron zależność, wiem, że potwierdzicie Szan. Panowie moje słowa, iż lud polski roboczy znajdzie w nas wszędzie gorliwych obrońców.

Ale właśnie dlatego, że zarówno we walkach na froncie, jak i w pracy pokojowej poznałem duszę polskiego robotnika, mam prawo tu stanowczo zaprzeczyć, aby te ekscesy, które Szan. Panowie dziś sądzić macie były wynikiem jego woli i jego zabiegów.

Nie przeczę, że wielka liczba tego robotnika, zwłaszcza w Małopolsce znajduje się pod wpływem P. P. S., która od tylu lat dawniej wyłącznie się nim zajmowała i go organizowała i nie myślę zaprzeczać, że ta organizacja była naprzód wzorowa, a na polu gospodarczem przyniosła mu wielkie korzyści. Ale mimo to, ośmielę się na twierdzenie, że o ile chodzi o ten kierunek polityczny, który się wyładował z zaburzeniami 6 listopada, to został on temu ludowi robotniczemu zarzucony z góry przez przywódców, którzy dla przeprowadzenia swych planów użyli sił, jakie z pojęciem ludu roboczego się nie pokrywają, czego najlepszym dowodem jest ta długa lista oskarżonych, których Szan. Panowie sądzić macie, z których większość oskarżonych nie zasługuje wcale na miano polskiego robotnika.

O sprawiedliwy wyrok.

To też niech wyrok Wasz będzie wyrazem tej serdecznej wiary i tej gorącej troski, jaką każdy obywatel odczuwa dla polskiego robotnika, ale niech będzie także wyrazem tej wielkiej miłości dla całego narodu, jaką wpoili nam wodzowie ducha i szermierze polskiej kultury. Niech Wasz wyrok wskaże rany, zadane społeczeństwu przez ten psychokoruptor Czerwonego Młyna, którego dzwon alarmowy sygnalizował każde łajdactwo, niech znajdzie się w nim męski wyraz hołdu dla bohaterstwa armji i czujna przestroga dla obłudy egoizmu i niech zapłacą w nim cymbały Jankiela nad ohydą czerwonej Targowicy.

Bo macie dziś sądzić szmat życia, który przejdzie do historji i baczcie, aby wyrok, który wydacie, przeszedł do historji, jako wyrok sprawiedliwy.

Pos. Liebermann chce werdyktu uwalniającego!!

42-GI DZIEŃ ROZPRAWY.

O godz. 9.15 rano poseł Liebermann rozpoczyna dalszy ciąg swego przemówienia. Nawiązując do środowych wywodów o „wyładowaniu elektryczności tłumów skutkiem zakazu zgromadzeń", rzuca gromy pod adresem gen. Beckera za zdanie, jakie odważył się wyrazić na rozprawie, że zarządzenie władzy powinno było być wykonane, chociażby się krew miała polać. Słuszny sąd generała nazywa Liebermann „sądem godnym tych, którzy stosowali pruskie metody".

JAK PRZYSZŁO DO ROZLEWU KRWI WEDŁUG OBROŃCY SOCJALISTYCZNEGO?

„Min. Kiernik — wywodzi dalej p. Liebermann — zezwolił robotnikom gromadzić się w lokalach związkowych; identyczne było i zarządzenie wojewody Gałeckiego. Cóż się więc stało? Pozwolenie było, a policja wzbraniała dostępu do domu robotniczego. Zgotowano zasadzkę (?!) dla ludności robotniczej, kordony policji zabiły (!) prawo, zabiły rozsądek, a potem zaczęły zabijać ludzi (!!). W ten sposób przyszło do rozlewu krwi".

Jak widać, p. Liebermann szybko wytłumaczył przyczyny rozlewu krwi i użył argumentacji naprawdę godnej dziecka, a nie prawnika! Czy jednak można się dziwić? Czy jest możliwem, aby ujawniony w całej rozciągłości spisek socjalistów mógł p. Liebermann, czy ktokolwiek inny z jego kolegów obejść i nakryć płaszczem rafinowanych kłamstw i obłudy dla zasłonięcia bijącej w oczy zbrodni? P. Liebermann zrozumiał ciężką opresję, w jakiej znalazł się on i jego partja, toteż nad sprawami zasadniczej wagi, nad ciężkiemi oskarżeniami władz i społeczeństwa przeszedł prawie, że milcząco do porządku dziennego.

POCHWAŁY DLA P. P. S.

Omówiwszy dalej przyczyny rozlewu krwi, zabiera się do prokuratora. „Z innego jednak założenia — woła Liebermann — wyszedł pan oskarżyciel publiczny w todze czerwonej. On uznał P. P. S. winowajczynią zbrodni listopadowej. Z bólem stwierdzam, że każdy (??), słuchając mowy prokuratora, doznał najwyższego rozczarowania (!!). Nie do niego należy osądzanie stronnictwa politycznego, tego stronnictwa, za którem oświadczyło się z górą miljon mężczyzn i kobiet, które dało tyle dowodów patrjotyzmu, które... i. t. d., i t. d. Nieskończony szereg pochwał i podziwu dla P. P. S. wypełnił najdłuższy ustęp z przemówienia p. Liebermanna.

P. LIEBERMANN ZAPOWIADA DRUGĄ REWOLUCJĘ.

Gdy skończył się już rozwodzić nad „zasługami" czerwonej partji, wziął się do podkreślenia radykalniejszej strony „miljona mężczyzn i kobiet". W tym wypadku nie poszło mu zbyt zgrabnie. „P. P. S. — mówił — nie jest jednak barankiem i nie powiem, że stała zawsze na gruncie legalności!! (Co za rozczulające zwierzenia? Red.). Gdyby partja doszła do przekonania, że na czele rządu stoją ludzie wyzuci z czci i sumienia, toby nie kryła się za płotem, ale proklamowała rewolucję".

Zmieniając potem wojowniczy ton, p. Liebermann wyraża wiarę, że „święte (!!) ideały partji P. P. S. będą poszanowane. Każda kropla krwi — mówił — jest dla nas drogą. P. P. S. unika gwałtu (?), bo wie, że najwięcej leje się wówczas krwi robotniczej". (Dowiódł tego 6-ty listopad. Red.).

I znowu p. Liebermann oddaje hołdy czerwonemu sztandarowi; „rwie się — mówi — tęsknota dusz ku nowemu człowieczeństwu i tam dążą socjalizm!!". Czy to już nie szczyt ironji?

Już z góry można było przewidzieć, że konikiem, na którym p. Liebermann będzie uježdżał, to zamordowanie Prezydenta Narutowicza. Przewidywania sprawdziły się. P. Liebermann naprowadził cały ogrom przekręconych faktów, odmalował fantastyczne obrazy, zdobył się na summum swady oratorskiej, by tylko wywołaniem wrażenia zmniejszyć zgrozę socjalistycznego dzieła listopadowego. I w tym wypadku sukces p. Liebermanna zawiódł na całej linji.

O WODZU, KTÓRY MILCZAŁ...

Znakomite przemówienia mecenasów Szurleja, Zakrzewskiego, Zagórowskiego, Dobrzańskiego, oraz prokuratorów publicznych nie dają w dalszym ciągu spokoju p. Liebermannowi. Chce wykazać, że zastępcy strony poszkodowanej powodowali się „nienawiścią". Przemówienie Dra Szurleja nazywa „małym sztylecikiem w pochwie jedwabnej, bogato haftowanej!"

Bardzo oddziałało na nerwy p. Liebermanna powiedzenie mec. Szurleja o wodzu, który milczał i nie zareagował na rozbrajanie żołnierzy przez tłum pod hasłem: „niech żyje Piłsudski". „Rozumiemy intencję, jaką pan miał, panie doktorze. Wiemy, że w związku z zajściami listopadowemi miano w podejrzeniu szereg oficerów. Pytano ich, kiedy byli ostatni raz u marsz. Piłsudskiego. Rozumiemy więc, co pan chciał powiedzieć, używając słów: „ale wódz milczał". Rozumiemy, jakie oskarżenie chciał pan rzucić w twarz temu pierwszemu marszałkowi Polski".

Żali się dalej mówca, że nie chciano urządzić wspólnego pogrzebu: żołnierzy i robotników! „Coby to było za święto — mówi — gdyby za trumnami jednych i drugich szedł cały naród. Łzy spłynęłyby wówczas do grobu, a z tych łez wyrosłyby najpiękniejsze kwiaty". Socjalista nie zawahał się wspólny pogrzeb nazwać pokutą. Czyją? Czy perfidność p. Liebermanna nie przeszła tu granice?

W końcowym ustępie swego przemówienia p. Liebermann przechodzi do omówienia winy swoich klijentów. Mówi słów kilka o Stańczyku, o Hoffmanie i Jaroszewskim prawie nie wspomina. Wiecowe przemówienia oskarżonego kolegi stara się tłumaczyć „uprawnieniem" posła do krytyki rządu, choćby ona była najsurowsza. O nakłanianiu kolejarzy przez Stańczyka do oporu władzy nic nie mówi. „Gdybyście panowie zasądzili tego posła, to pamiętajcie, że podcinacie pień drzewa, na którego gałęziach sami siedzicie!!" Kończy słowami: „Staję spokojnie przed społeczeństwem i śmiało mogę was prosić o werdykt uwalniający. Jest to przekonanie tych, co kochają państwo i wiedzą, że na ponure dni listopadowe należy spuścić zasłonę".

DALSI MÓWCY.

Po pośle Liebermannie przemawiali obrońcy: Bogdani, sen. Zubowicz i Bross. Pierwszy omawiał stan faktyczny, ostatni prawny. P. Zubowicz bronił osk. Litowczenkę i Rejterowa. O sposobie obrony mówców świadczy najlepiej fakt, że n. p. Dr Bogdani scharakteryzował osk. Klemensiewicza jako tego, który uratował Polskę od wojny

domowej!! Wszyscy mówcy proszą o werdykt uwalniający, uważając go za „najlepszy plaster bezpieczeństwa dla Polski". Bogdani wołał: „Wyrokiem zasądzającym nie zbeszczeszczajcie ofiar robotniczych". Zubowicz boi się wyroku zasądzającego, gdyż zagranica powie, że w Polsce jest „biały terror".

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

Zjazd Zarządu Gł. Związku Pol. Nauczycielstwa Szkół Powsz. w Zakopanem.

W dniach 19 i 20 lipca odbył się w Zakopanem zjazd Zarządu Gł. ZPNSP. Przewodniczył prezes p. Nowak. Sekretarz p. Tomczak przedstawił rozwój organizacji. Posiada ona 35 tysięcy członków, stara się o budowanie nowych szkół powszechnych, wydaje szereg pism (Głos Nauczycielski, Pracę Szkolną, Ruch pedagogiczny, Oświatę Pozaszkolną i dla dzieci: Płomyk i Płomyczek w Warszawie, Szkoła i Naucz. w Łodzi, Miesięcznik Pedagogiczny w Cieszynie, Życie szkolne we Włocławku i i.). W realizacji plan stworzenia Sanatorjum dla chorych nauczycieli. W związku z tem wypowiedział referat dyr. „Domu Zdrowia" w Zakopanem, a dr. Kraszewski udzielił fachowych wskazówek. Następnie poświęcono **kamień węgielny pod Sanatorjum na Gubałówce.** Przemawiali pp. Nowak, Patyna, kurator Owiński, dr. Tysielski, Czapliński, poseł Malik i i. Aktu poświęcenia dokonał ks. Humpola. Po poświęceniu odbyło się zebranie dyskusyjne w sprawach szkół powszechnych, poczem obrady zamknięto.

Od Administracji.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc sierpień celem uregulowania nakładu, — w tym celu załączamy czeki P. K. O. do numeru dzisiejszego.

Nowy zamach na prochownię.

Jeszcze nie przebrzmiały echa zamachu na prochownię we Lwowie, potem w Modlinie, a ostatnio pod Bielskiem, gdy agenci „państwa ościennego" urządzili nowy — na szczęście bezskuteczny — zamach na prochownię w Rudniku. Mianowicie wczoraj w nocy o godz. 12 żołnierz pełniący straż zauważył skradających się jakichś osobników. Na wezwanie, by stanęli, odpowiedzieli strzałami, z których jeden ranił żołnierza w nogę, poczem uciekli. Pościg nie przyniósł żadnych rezultatów.

NA TROPIE ORGANIZATORA ZAMACHU WE LWOWIE.

„Gazeta Lwowska" donosi, że wczoraj po południu na ulicy Słodowej patrolujący tam posterunkowy policji zatrzymał mężczyznę, w którym rozpoznał Gierowskiego recte Jaworskiego, głównego sprawcę i organizatora zamachu na prochownię przy ul. Janowskich. Zatrzymany przez posterunkowego Gierowski momentalnie wydobył rewolwer i strzelił do policjanta, poczem uciekł, strzelając gęsto na wszystkie strony. Wreszcie znikł na cmentarzu Łyczakowskim. Policja zarządziła energiczny pościg w całem mieście.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Goście baltyccy we Lwowie.

Szefowie wydziałów prasowych Finlandji, Łotwy i Estonji zwiedzali w czasie swego pobytu we Lwowie muzea, bibljoteki i Panoramę Racławicką. Na śniadaniu goście byli na placu wystawowym Targów Wschodnich, przyjmowani przez dyrektora Targów. Imieniem Syndykatu dziennikarzy polskich przemawiał wiceprezes Syndykatu, redaktor Fryling. Odpowiadał mu p. Bilmons, wyrażając się z zachwytem i wielkiem uznaniem o tem wszystkiem, co widział w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Wieliczce i Lwowie, gdzie wszędzie podejmowano wycieczkę z gościnnością staropolską. P. Bilmons wyraża zadowolenie, że dzięki wycieczce, udało mu się poznać naocznie stosunki w Polsce i zawiadomił, że po urzędowej konferencji prasy bałtyckiej w Warszawie, zainicjował zjazd przedstawicieli prasy bałtyckiej i polskiej. Zjazd ten będzie miał charakter nieurzędowy, a odbędzie się w niedługim czasie. Na zakończenie mówca wzniósł toast na cześć prasy polskiej. Po obiedzie, goście byli na przedstawieniu w teatrze. Następnie wyjechali do Drohobycza i Borysławia, poczem powracają do Warszawy.

W sprawie tablicy ku czci ś. p. A. Chołoniewskiego.

Informują nas z Bydgoszczy, że wiadomość podana przez naszego korespondenta bydgoskiego (cm. w.), co do braku środków na wykupienie tablicy pamiątkowej, mija się o tyle z prawdą, że środki ku temu są, tylko tablica ze względów technicznych była w tym czasie nieskończona. Obecnie jest już wprawdzie gotowa do wmurowania, lecz pora wakacyjna nie pozwala komitetowi odsłonić tablicy wcześniej, niż we wrześniu.

Polski Haarmann.

Policja śledcza w Grodnie aresztowała parę małżeńską: Stanisława Zbońskiego i jego żonę Germanidę.

Zboński jest rodem z Warszawy, z zawodu szewc. W roku 1919 służył jako lotnik wojskowy w Wilnie, z którego to stanowiska, z powodu nadużyć, został wydalony. W Wilnie poznał żonę zawodowego złodzieja, Germanidę Szykowiczową, za której namową zabił jej męża i od tego czasu zaczął wraz z kochanką „działać" na terenie całej Polski. Kolejno popełnił morderstwa rabunkowe: w Wilnie, Grodnie, Brześciu Lit., Warszawie (gdzie zamordował członka misji sowieckiej) i w Krakowie. W roku 1921 na Targach Wschodnich we trójkę z niejakim Józefem Karlickim zamordowali jakiegoś Amerykanina w ustępie. Zrabowali mu 5000 dolarów. Ogólna liczba ofiar — cynicznie zeznaje Zboński — wynosi 51.

Czy nowy Landru?

W Gracu i w Styrji (Austrja) władze bezpieczeństwa zaintrygowane zostały alarmującemi wiadomościami o coraz częściej zdarzających się wypadkach znikania młodych mężczyzn i kobiet. Od dnia 1 lipca zgłoszono 13 tego rodzaju zagadkowych wypadków.

Szczególnie zagadkowo i niepokojąco przedstawia się sprawa zniknięcia niejakiego Alfreda Ulricha, pracownika biurowego jednej z większych firm w Gracu. Ulrich w przeddzień swego zniknięcia opowiadał znajomym, że poznał kogoś, kto da mu możność zarobienia w krótkim czasie setek tysięcy koron. Fakt samobójstwa Ulricha nie jest brany w rachubę, gdyż zarówno jego stosunki majątkowe jak i rodzinne przedstawiały się zupełnie pomyślnie. Po Ulrichu jak i po 12-tu innych zaginionych narazie nie natrafiono na żadne ślady, które pozwalałyby zorjentować się w tej tajemniczej sprawie.

Sowiety boją się „Kopciuszka".

Komisarjat dla teatru i sztuk pięknych w Moskwie zakazał wystawiania na scenie „Kopciuszka", aby dzieci nie nabrały mylnego wyobrażenia o dobroci dawnych królów i książąt... Więc i „Kopciuszka" się boją!

STRASZNY WYPADEK W GARBARNI. Onegdaj w garbarni Lejzerowicza w Warszawie robotnik Pieprzyk, chcąc oczyścić kadź z kwasami, gdzie moczą się skóry, wyszedł na wierzch i odurzony gazami stracił przytomność i wpadł do kadzi. Widząc to dwaj jego koledzy, Mikołajczyk i Kruszyński, pospieszyli mu na ratunek, lecz i ich spotkał ten sam los. Wezwane Pogotowie wydobyło robotników z kadzi, Pieprzyka już martwego, dwu innych w groźnym stanie. Obecnie są w szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie walczą ze śmiercią.

PODJĘCIE RUCHU POCZTOWEGO Z TURCJĄ. Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że od dnia 25 maja b. r. został podjęty ruch pocztowy pomiędzy Turcją a Polską, dotyczący przesyłki listów wartościowych o określonej wartości do 1000 franków w złocie. Ruch odbywać się będzie przez państwo włoskie.

ZNIŻKA CEN NA KSIĄŻKI. Sprawa zniżki cen na książki została definitywnie załatwiona w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Związek księgarzy i wydawców polskich po porozumieniu się z przedstawicielami Min. Przemysłu i Handlu postanowił znieść dodatek sortymentowy od książek polskich z dniem 22 lipca b. r. W ten sposób książki polskie od dnia 22 b. m. są o 10% tańsze.

Z TEATRU KATOWICKIEGO. Na stanowisko dyrektora teatru w Katowicach został powołany p. Czarnecki, b. dyrektor teatrów w Sosnowcu. Sprawę przedstawień niemieckich rozstrzygnięto w ten sposób, iż na przedstawienia niemieckie przeznacza się dwa w tygodniu, w tem jedną niedzielę w miesiącu.

POLSKA DYREKCJA POCZTOWA W GDAŃSKU przeniosła się do własnego gmachu. Dotychczas polska Dyrekcja poczt i telegrafów mieściła się w kilku pokojach, oddanych jej do dyspozycji przez gdański zarząd pocztowy.

WYCIECZKA JUGOSŁOWIAŃSKA W GDAŃSKU. Wczoraj przybyła do Gdańska wycieczka jugosłowiańska, złożona z 54 osób, w tej liczbie 17 pań. Wieczorem odbył się bankiet. Dzisiaj z Królewskiego portu wycieczka wyruszy do Gdyni i na Hel.

WZNOWIENIE OPER WAGNEROWSKICH W BAYROUTH. Po czteroletniej przerwie, wznowione zostały w Bayrouth przedstawienia wagnerowskie. Cykl przedstawień rozpoczęto „Śpiewakami Norymberskimi".

GANDHI NA WILEGJATURZE WE WŁOSZECH. W jednym z hoteli w Mendolu (Tyrol włoski) przygotowują apartament na zapowiedziane przybycie hinduskiego naczelnika ruchu narodowego, Gandhiego, który zamierza przepędzić kilka tygodni w okolicach Górnej Adygi. W Mendole przebywa również żona Fuada I., króla Egiptu.

KATASTROFA PAROWCA JAPOŃSKIEGO. Parowiec japoński „Matsuigama", na którym znajdowało się 57 pasażerów, zatonął dnia 11 lipca na zachód od wysp Gouto. 56 osób utonęło.

WYLEWY RZEK W INDJACH. Ustawiczne deszcze spowodowały wylewy w krajach Travancore i Cochin, w następstwie czego zostały znacznie uszkodzone drogi żelazne, poniszczone zbiory, oraz zginęło wiele zwierząt. Miało też ginąć około 110 osób.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Katastrofa budowlana na ul. Wolskiej.

W czwartek około godziny 11½ oberwał się gzyms na prowadzonej przez inż. Hoffmanna nadbudówce, domu przy ul. Wolskiej l. 6. Dwupiętrowy ten dom, należący do p. Szaszkiewicza, podwyższany jest obecnie o jedno piętro. Nadbudówka została już doprowadzona pod dach, obecnie domurowuje się tylko gzyms. W krytycznym dniu pracował koło gzymsu robotnik nazwiskiem K. Fijoł, który spadł wraz z gzymsem z wysokości 3-go piętra. Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że katastrofa nie pociągnęła za sobą więcej ofiar poza owym robotnikiem, który został strasznie potłuczony i doznał silnego wewnętrznego wstrząsu.

Oberwany gzyms, lecąc w dół zniszczył wielkim swym ciężarem kompletnie dwupiętrowe rusztowanie z desek i belek drzewnych, co utworzyło rumowisko przez całą szerokość tejże ulicy. Natychmiast po zawaleniu się rusztowania zawiadomiono pogotowie, które zabrało nieszczęśliwą ofiarę. Przybyła również straż pożarna, która usunęła resztki wiszące rusztowania. Ulica została zamknięta dla ruchu pieszego i kołowego aż do czasu usunięcia wszelkiego niebezpieczeństwa.

Co do powodów katastrofy, to według wszelkiego prawdopodobieństwa oberwanie się gzymsu nastąpiło wskutek niedostatecznego jego umocnienia t. zw. ukotwienia. Dość znacznie wystające płyty kamienne gzymsu były położone dopiero przed dwoma dniami, przytem, jak już wspomniano, nie były dostatecznie obmurowane. Ostatniej nocy padał jeszcze deszcz, który osłabił spoistość przyprawy murarskiej. W krytycznym dniu robotnik Fijoł dla dokonania pomiarów — jak opowiadają świadkowie — położył się na jednej z wystających płyt. Płyta dość słabo osadzona, pod ciężarem robotnika runęła w dół, pociągając równocześnie cały gzyms od strony frontowej budynku.

Przy tej sposobności należy podnieść dwa dziwne fakty. 1) Kierownika budowy p. Hofmana deszukać się nie było można, bo.... wyjechał na wieś do Izdebnika. Kierownictwo budowy spoczywało w rękach młodziutkiego technika p. Żróbka, liczącego najwyżej lat 20. — 2) Komisja budowlana magistratu z p. Hergetem na czele, raczyła się zjawić na miejscu dopiero w dobrych parę godzin po wypadku, mimo, iż była o nieszczęściu natychmiast powiadomiona.

Afera fizyka miejskiego Dra Józefa Weinsberga.

Śledztwo sądowe w sprawie głośnych nadużyć urzędowych fizyka miejskiego w Krakowie, Dra Weinsberga, jest już na ukończeniu. Pozostaje tylko do przesłuchania **dwóch świadków** na okoliczności nie związane bezpośrednio z faktem nadużycia.

Jak się dowiadujemy, na skutek zażalenia, wystosowanego do najwyższego sądu, jako trybunału kasacyjnego w Warszawie, przez poszkodowanego p. Józefa Skarbek Tłuchowskiego w sprawie postępowania władz krakowskich, **sąd najwyższy ma wydelegować do sądzenia sprawy D.a Weinsberga i jego wspólników Traigelów, trybunał pozakrakowski**, nie podlegający sądowi okr. w Krakowie. Akta, zawierające zeznania dotychczasowych świadków, zostały już wysłane do Warszawy, gdzie też odeszły oryginalne akta ze śledztwa policyjnego. Przez kilka ostatnich dni bawił w Warszawie p. Tłuchowski, który zwrócił się do ministra sprawiedliwości Wyganowskiego i wiceministra Sienickiego z **zażaleniem na krakowskie władze prokuratorskie z powodu opieszałości i protekcyjnego stanowiska, jakie zajęto wobec fizyka Weinsberga.**

Jak słychać, najwyższe władze zarządziły **surowe dochodzenia przeciw nadprok. Czyszczanowi i prok. Brazonowi.**

Kraków, 25 lipca.

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ KOMISARZA RZĄDOWEGO. Pierwsze posiedzenie przybocznej Rady komisarza rządowego, p. Wawrauscha, odbędzie się prawdopodobnie już w piątek przyszłego tygodnia.

Z SALI ROZPRAW SĄDU WOJSKOWEGO. Wczoraj, dnia 24 b. m., odbyła się w sądzie wojskowym przy ul. Montelupich, rozprawą pod przewodnictwem płk. Szafrańskiego przeciwko szeregowcowi Sabudzie, oskarżonemu o trzykrotną dezercję, oraz o usiłowane uszkodzenie ciała przez postrzelenie się we wskazujący palec prawej reki. Trybunał, przyjmując jako okoliczność łagodzącą to, że oskarżony nie był jeszcze karany, zastosował najmniejszy wymiar, zasądzając go na 1 rok więzienia.

POSZUKUJE ZAJĘCIA jako woźny lub inkasent, neofita, lat 32, inwalida z wojny z bolszewikami. Posiada bardzo dobre świadectwa. Polecamy go firmom chrześcijańskim. Wiadomość w Redakcji.

ZBRZYDŁO JEJ ŻYCIE. Wczoraj w godzinach popołudniowych zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Mogilską do niejakiej Marji Bajer, która sprzykrzywszy sobie burzliwy żywot. zażyła większą dozę proszku hypermanganiku. Szybka jednak i natychmiastowa pomoc lekarska nie pozwoliła jej na tak wczesne zejście ze świata.

DOBRALI SIĘ DO CUDZEJ SKÓRY. Do stojącego na dworcu towarowym wagonu firmy Grzybczyk dostali się jacyś domyślni, a nieznani sprawcy i skradli zeń 65 kg. skóry surowej, wartości 130 złotych.

Repertuar Opery w teatrze im. J. Słowackiego.

Piątek: „Lakme", opera Delibes'a (występ K. Czarneckiego).

Sobota: „Aida", opera Verdi'ego.

Niedziela: Po południu „Pocałunek", opera komiczna Smetany.

Bilety na powyższe przedstawienia są już do nabycia w kasie dziennej teatru. — Przedstawienia rozpoczynają się punktualnie o godz. 7.30 wieczorem.

Repertuar „Bagateli".

Piątek: „Czerwony młyn".

Sobota: „Wiera Mircewa".

Niedziela: Po południu „Wiera Mircewa"; wieczorem „Czerwony młyn".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Phroso". Romans awantuniczy w 8 aktach.

WANDA: „Symfonja śmierci".

SZTUKA: „Harry Hill contra Sherlock Holmes". Dramat awanturniczy przygód w 7 aktach.

ZACHĘTA: Ostatnie dwie serje „Przygód Harry-Peela".

PROMIEŃ: „Królowa Moulin Rouge", dramat w 7 aktach.

REDUTA: Tragedja skrzypka, w roli głównej Henryk Wierenberg. Pozatem popis 11-letniego Władzia Zwirlitza z Warszawy, odgadującego najtajniejsze myśli widzów.

Komunikaty teatrów krakowskich.

ZAKOŃCZENIE SEZONU W „BAGATELI". Ostatnie przedstawienia bieżącego sezonu wypełnią: „Czerwony młyn" Molnara i „Wiera Mircewa" Urwancewa.

Ze sportu.

Z DZIAŁALNOŚCI SPORTOWEJ „CRACOVII".
(Łazarski i Höchsman. — Meeting pływacki. — Zawody w Pardubicach. — Najbliższe atrakcje footbalowe).

W klubie „Cracovii" przy ul. Stolarskiej 1. 6 jest gwarno i rojno. Sportowcy bez różnicy lat i stanowiska. dążą tu jako do źródła nowin olimpijskich. Słychać nazwiska: Łazarski-Höchsmann. Jak wiadomo, obok hippiki największą szans zwycięstwa na Olimpjadzie posiadają ci dwaj mistrzowie kolarstwa polskiego, obaj członkowie Cracovii. Spotykam prezesa klubu, Dra Lustgartena.

— Żałuję, że nie mogę Panu powiedzieć — informuje Dr L. — jak się nam popisał na Olimpiadzie mistrz szosowy Polski, Höchsman, bo nie mamy jeszcze wyników. W każdym razie obok niego liczymy na Łazarskiego i Garleya, który wyjechali w znakomitej formie.

— A jaki jest program najbliższej działalności Cracovii?

— Przedewszystkiem meeting pływacki, który odbędzie się w najszerszym, nie **widzianym dotąd w Polsce zakresie, w dniu 2 i 3 sierpnia w pływalni Parku Krakowskiego.** Dziś, gdy w Polsce footbal zdobył największą popularność, nie trzeba zapominać, że w świecie sportowym na pierwszem miejscu znajdują się zawody pływackie. Nie wolno nam zapominać, że sport ten jest najpożyteczniejszym w życiu, że u nas — niestety — 60% ludzi utopiłoby się w łyżce wody. Obok celów propagandy, chcemy pokazać, że aczkolwiek nieliczných, jednak dobrych posiadamy pływaków. Meeting zapowiada się świetnie. Zapewniony jest udział 30-tu pływaków z Pragi, Wiednia, Budapesztu, a nawet z Wrocławia. W programie są skoki, piłka wodna, pływanie na dystanse i t. d.

— Kto weźmie udział z polskich pływaków w meetingu?

— Warszawa, Lwów i Poznań wysyłają swoich mistrzów. Z Krakowa A. Z. S. zgłosił dotąd 7-miu członków, Jutrzenka 16. Spodziewany jest liczny udział reprezentantów Wisły, Makkabi, oraz pokaźna ilość amatorów obojga płci. Startujących obliczamy na 120.

— Kto ma największe szanse zwycięstwa w Polsce w pływaniu?

— Bezwzględnie Niemcy. Oni to w zawodach „wpław przez Kraków" zajęli pierwsze miejsce. Katowice, Bielsko, a przedewszystkiem Siemianowice mają pierwszorzędnych pływaków. Dowodem zrozumienia przez nich doniosłości meetingu „Cracovii" jest fakt, że na tę wiadomość odłożono w Katowicach konkurs pływacki z 3 na 10 sierpnia, byle tylko przedstawić tu swą wysoką klasę...

— A kiedy wystąpi sekcja lekkoatletyczna?...

— W dniu 10 sierpnia jedzie z „Cracovii" czterech członków na międzynarodowe zawody do Czech do Pardubic. Między nimi: Nowosielski, Puchała i mistrz Polski w skoku w dal Irblich...

— To on nie pojechał na Olimpjadę?

— Na Olimpjadę pojechali tylko lekkoatleci z Warszawy!...

— Kiedy otwiera „Cracovia" na swoich kortach sezon tennisowy?

— W poniedziałek dnia 28 b. m.

— Pozwoli pan jeszcze, że zapytam, kiedy wystąpi „Cracovia" na boisku footbalowem?

— Pauza wakacyjna kończy się naszym graczom 10 sierpnia. Wprawdzie „Warta" poznańska zaprosiła nas na rewanż do siebie (ostatni wynik w kwietniu 4:2 dla „Cracovii") na 3-go sierpnia, ale jeśli tego terminu nie odłoży na później, będziemy mogli zaledwie wystawić mocno kombinowaną drużynę. **Od 10 sierpnia będziemy gościli u siebie bezsprzecznie najlepsze drużyny środkowej Europy,** o ile nam tylko pozwoli na to 10 terminów rozgrywek o mistrzostwo okręgu krakowskiego.

— Kiedy „Cracovia" zacznie walczyć o mistrzostwo okręgu?

— W dniu 24 sierpnia meczem z „Jutrzenką". Kończy dnia 16 listopada z „Olszą".

— Jakie są najbliższe atrakcje sezonu footbalowego?

— **Mecz „Cracovii" z Nemzeti i M. T. K. budapeszteńskimi klubami,** które przyjeżdżają w komplecie. W razie nieobecności jednego z graczy, kluby te płacą penalę w wysokości 50 dolarów za każdego. Taksamo umówiliśmy się z praskim **D. F. C.** (Deutsche Fusbal Club), który pobił ostatnio „Spartę" 4:2, „Slavię" 5:1, a nawet osławioną wiedeńską „Hakoah" 5:0. Poza tem w dniu 14 września rozegra się mecz Kraków—Lwów o puhar pr. Żeleńskiego, na który Cracovia wysyła naturalnie kilku graczy.

— Jak się gracze „Cracovii" czują na wakacjach?

— Jeśli im tylko Zakopane lub Gdynia pozwalą, tęsknią za boiskiem!

— A Gintel?

— Po meczu z Wisłą i ze Szwecją w Sztokholmie nabawił się niebezpiecznego wysiąku w kostce, ale po trzech miesiącach kuracji zdrów jest jak beck (nie byk!!!)...

Jotes.

Hakoah—Makkabi 10:0 (5:0).

Wczorajszy match Hakoah—Makkabi skończył się całkowitą porażką Makkabi. Do pauzy dostała 5 goali, po przerwie drugie pięć.

Dziś odbędą się zawody Hakoah z Polonią.

Warszawska „Gazeta Poranna" występuje z zapytaniem, skierowanem do polskich władz sportowych, dlaczego nie nawiązują żadnych stosunków z Francją, czy Anglją, lecz tylko sprowadzają do Polski kluby niemieckie lub żydowskie. Pismo to domaga się interwencji rządu i społeczeństwa, w celu uregulowania naszego życia sportowego i sprowadzenia go z fałszywych torów.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych			
	Ofiarow.	żądano	tranzakc.	tranzak. z d. 22/7
Polski B. Przemysłowy	0·60	0·75	0·75	0·59
Bank Małopolski . .	0·45	0·55	0·52	0·52
Ziemski Bank Kredyt.	0·18	0·22	0·22	
F w. Bank Kredytowy	0·08	0·12	0·10	0·10
Bank Komercjalny . .	0·23	0·28		0·25
Bank Zw. Sp. Zarob. .	5·00	5·50	5·40	5·50
Tow. handlowe.				
Pol. Tow, Handlowe .	0·45	0·55	0·53	0·51
„Impex"	0·02	0·03	0·02½	
„Pharma"	1·10	1·20		1·20
„Polski Glob"	0·40	0·45	0·45	
Żegluga Polska . . .	0·15	0·18		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·00	11·00	10·70	9·75
H. Cegielski	0·85	0·95	0·91	0·90
Parowozy	0·40	0·50	0·47	0·50
„Automotor"				
Trzebinia żelazna . .	1·00	1·10	1·00	1·05
„Pocisk" zak. amunicyj.	1·25	1·35		
„Górka" cement, . .	18·00	19·00	19·00	18·80
Sierszańskie Górnicze	5·25	5·75	5·75	5·70
„Tepege"	3·25	3·50	3·55	3·30
Gazy ziemue				
Polska Nafta	0·50	0·55	0·55	0·54
„Pokucie"	0·40	0·45		0·45
„Oikos"	2·25	2·75		
„Pezet"	0·20	0·25		
„Strug"	0·80	0·90	0·90	0·80
Syndykat Koszykarski	0·13	0·17		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze . .	5·00	5·25		
„Teropol"				
„Krakus".	1·30	1·50	1·30	1·50
Chodorów	5·75	6·50	6·40	6·00
A. Piasecki	2·00	2·50	2.35	
Ćmielów	0·85	0·95	0·95	0·90
Elektrownia Siersza .	0·25	0.30	0·28	0·29
S. W. Niemojowski .	0·75	0·85		0·80
P. Zakłady Garbarskie	10·00	11·00		

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczon. 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 23.80, Londyn 22.83 i pół, Nowy Jork 5. 18 i pół, Paryż 26.55, Praga 15.40, Szwajcarja 95 i pół, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22.42 i pół, Helsingfors 13.02.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.58—0.59, bony złotowe 0.82—0.84, pożyczka złota 6.70. pożyczka dolarowa 2.60.

Nadesłane.

H. RIDER HAGGARD. 24

„ONA“.

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

I słyszałem już, jak woda przewala się między gnijącemi kośćmi, jak je układa w stosy, toczy mą czaszkę ku czaszce Mohameda, a jego czaszkę ku mojej, aż wkońcu jego czerep podnosi się na kręgosłupie i spoglądając na mnie pustemi jamami oczu, przeklina wyszczerzonemi zębami mnie, psa chrześcijańskiego, który mąci ostatni sen wiernego wyznawcy Proroka. Otwarłem oczy i wzdrygnąłem się na myśl o strasznym śnie, a potem na widok czegoś, co jednak snem już nie było. Dwoje wielkich, żarzących się oczu spoglądało na mnie wśród mglistej nocy. Usiłowałem się zerwać i zdjęty strachem, wpółprzytomny, krzyknąłem raz i drugi tak, że towarzysze moi zerwali się na równe nogi, zataczając się, pijani snem i trwogą. Nagle ujrzałem błysk zimnej stali i do gardła przyłożono mi oszczep, za którym lśniły złowrogo inne oszczepy.

— Spokój! — rzekł głos w języku arabskim, a raczej w jakiemś narzeczu, w którem język arabski odgrywał najważniejszą rolę. — Kto jesteście i skąd przybywacie, płynąc wodą w te strony? Mów, albo zginiesz! — i ostrze stali oparło się silniej o moje gardło, przyprawiając mnie o zimny dreszcz.

— Jesteśmy podróżni i przybyliśmy tu przypadkowo — odparłem moją najlepszą arabszczyzną, którą, zdaje się, zrozumiano, gdyż pytający odwrócił głowę i przemawiając do wielkiej postaci, którą widać było w tyle, rzekł:

— Ojcze, mamy ich zabić?

— Jakiego koloru są ci ludzie? — rzekł w odpowiedzi głuchy głos.

— Są biali.

— Nic zabijajcie ich! — brzmiała odpowiedź. — Cztery słońca temu przyniesiono mi słowo od T e j — k t ó r a — w y d a j e — r o z k a z y: „Przybywają biali mężowie; jeśli przybędą, nie zabijajcie ich! Niech ich przywiodą do kraju T e j — k t ó r a — w y d a j e r o z k a z y!“ Weźcie tych ludzi i pozwólcie zabrać im, co pragną!“

— Chodź! — rzekł człowiek, wyprowadzając, a raczej wyciągając mnie z łodzi, a kiedy to uczynił, ujrzałem, że podobną przysługę wyświadczali inni ludzie i moim towarzyszom.

Na brzegu rzeki stała grupka złożona z jakich pięćdziesięciu mężczyzn. Przy słabem świetle dostrzegłem tylko, że uzbrojeni byli wszyscy w długie dzidy, silnie zbudowani, wysokiego wzrostu, względnie jasnej barwy skóry i nadzy, za wyjątkiem przewiązanych skórą leoparda bioder.

W tej chwili wypakowano i ustawiono przy mnie Leona i Joba.

— Co to ma znaczyć? — spytał Leon, przecierając oczy.

— Mój Boże! jeszcze tego brakowało! — wykrzyknął Job; w tej chwili powstało zamieszanie; Mohamed wpadł między nas, ścigany przez ciemną postać z podniesionym oszczepem.

— Allah! Allah! — jęczał, nie spodziewając się już pomocy od żadnego człowieka — weź mnie w opiekę! weź mnie pod swoją opiekę!

— Ojcze, to czarny! — rzekł głos. — Co powiedziała T a — k t ó r a — w y d a j e — r o z k a z y o czarnym?

— Nic nie powiedziała, lecz nie zabijajcie go! Podejdź bliżej mój synu!

Człowiek zrobił parę kroków, a wielka, ciemna postać pochyliła się nad nim i szepnęła kilka słów.

— Dobrze, dobrze — rzekł drugi i parsknął śmiechem, mrożącym krew w żyłach.

— Trzej biali gotowi do drogi?

— Tak, gotowi.

— Przynieście więc, co dla nich przeznaczone i pozwólcie ludziom zabrać, ile się da z tego, co pływa!

Zalewie wypowiedział te słowa, kiedy nadbiegli ludzie dźwigający nie mniej, ni więcej, jak palankiny, w których, jak nam dano wkrótce do zrozumienia, mieliśmy się usadowić.

— Doskonale! — rzekł Leon. — Wreszcie znalazł się ktoś, co nas poniesie; zbyt długo nieśliśmy się sami.

Leon zapatrywał się na wszystko z humorem.

Nie było rady. Widząc, że inni wstąpili do lektyk, zająłem miejsce w swojej i rozsiadłem się wygodnie. Była, jak się zdawało, z płótna z włókien trawy, poddawała się wszelkim ruchom ciała, a przytwierdzona w górze i w dole do podtrzymującego ją drążka, znosiła lekko głowę i szyję.

Zaledwie się w niej usadowiłem, tragarze puścili się szybkim truchtem, przy akompanjamencie monotonnego śpiewu. Przez pół godziny prawie leżałem spokojnie, dumając nad niezwykłością naszych przygód i zastanawiając się, czy któryś z moich wielce szanownych kolegów-mamutów tam w Cambridge uwierzyłby mi, gdybym, jakimś cudem znalazłszy się przy znajomym mi stole jadalnym, mógł je opowiedzieć. Leżałem tak i rozmyślałem, jak się to wszystko skończy, dopóki mnie sen nie zmorzył.

Musiałem spać z jakie siedem lub osiem godzin, biorąc pod uwagę, że był to właściwie pierwszy mój wypoczynek od rozbicia się statku, w chwili bowiem, kiedy się ocknąłem, słońce stało już wysoko na niebie. Posuwaliśmy się z szybkością prawie czterech mil na godzinę. Wyglądając z poza przejrzystych zasłon lektyki, przytwierdzonych w bardzo pomysłowy sposób do podtrzymującego ją słupka, spostrzegłem z wielką ulgą, że opuściliśmy krainę wiecznych bagien i zdążamy teraz przez pokrytą bujną trawą równinę w stronę stożkowatej góry. Nie wiem, czy była to góra, którą pierwej widzieliśmy z kanału, gdyż szczep ów, jak się później przekonaliśmy, niechętnie udzielał podobnych informacji. Byli wspaniale zbudowani — zaledwie kilku z nich miało mniej niż sześć stóp wysokości — o żółtawej barwie skóry. Ogółem widok ich przypominał mi bardzo wschodnio-afrykańskich Somalisów, tylko włosy nosili nie spięte, lecz spadające w gęstych czarnych kędziorach na barki. Mieli marsowe miny i byli przeważnie bardzo przystojni, główne ze względu na zdrowe i ładne zęby. Uderzyło mnie jednak, że mimo pięknych rysów, twarze ich miały dziwnie dziki wyraz. Było w nich coś z zimnego i tępego okrucieństwa, coś, co przyprawiało mnie o niepokój i co w pewnych wypadkach budziło wprost grozę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. H o l e k s a. — Redaktor naczelny i odpow. Jan M a t y a s i k.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.